№ 80. — Rok 1849.

Sroda, 11 Kwietnia.

Wychodzi codziennie oprócz Niedzieli i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiéj Nr. 117.

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi Złp. 16 gr. 24 — Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

# GAZETA KRAKOWSKA.

## Kraków.

Nie dla zupełnienia kolumn dziennika naszego, ale dla rzeczywistéj wartości przytaczamy tu ustęp z dzieła Augusta Cieszkowskiego, p. t.: *Ojcze Nasz*, dotyczący pierwiastkowych obyczajów i prawodawstwa Słowian, a szczególniéj Polaków. Ta nazwa Słowianin dławi nas w gardle jak wiele innych które zużyte w walkach, zeszpecone skrzywioną dążnością reprezentantów, przechodzą z ust do ust nikogo nie zapalając; przez dążność skrzywioną Sławianofilów, ta nazwa zdaje nam się być toporem na zabicie matki Ojczyzny Polski. Mówimy wyraźnie *Polski*, któréj niezaprzemy się dla jakiejś ogólnéj Słowiańszczyzny w któréj jak duch Indjanina w przedwiecznym Brama rozpłynąć się mamy.

August Cieszkowski znakomity nasz rodak dał się poznać uczonemu światu przez swoje *Prolegomena zur Histriosofii*, oraz *Gott und Palingenesie*; rzucone tam myśli znajdujemy dostępniéj dla umysłu polskiego w dziele z którego wyjątek podajemy wyłożone.

Dzieło to w pojęciach społecznych wyborne, w pojęciach abstrakcyjnych zagrobowéj przyszłości zawiera wiele myśli z ideologii niemieckiéj, przeciwnych naszemu szczerze Chrześciańskiemu uczuciu: niewdając się w rozbiór tych ostatnich ile narzucać niechcemy nikomu przekonań religijnych, znajdujemy stosownem, pełen interessu dla ogółu ustęp w piśmie naszem przytoczyć. August Cieszkowski tak zaczyna rozdział XI.

Pojąwszy ogólny charakter, stanowisko w Ludzkości i przeznaczenie dziejowe tego Rodu narodów, spojrzymy jeszcze na niektóre szczegóły jego pierwiastkowego Obyczaju, aby nietylko o powołaniu jego bliżéj się przekonać, lecz aby dopatrzeć się w zamroczy przeszłych wieków jakie on Ludzkości saméj przynosi zadatki i jakie jéj przyszłe wieki zwiastują koleje. —

Jak cywilna, tak i polityczna niewola była temu szczepowi w pierwiastkach jego nieznana. — Od kolebki *gminowładny i społeczny* w wiecach, Sejmach i Zborach bezustanku obradujący, powszechną reprezentacyą przez swoich kmieci, lechów i władyków posiadający, — świetnie on późniéj te początkowe zarody rozwinął i długo innoplemieńcom pasującym się dopiero na wolne ludy, słowem i czynem przodkował. — *Starszyznę* swoją miłujący i ku niéj powolny — pana żadnego nad sobą nieznosił, a władzę społeczną rzadko od urodzenia lub losu ale najczęściéj od poświadczonéj przez wybór zasługi zawisłą czynił, — owszem nader chętnie takową ludziom najniższego stanu lub niewiadomego pochodzenia powierzać lubił i upośledzonych podnosić usiłował. — Jak Rzymianie Cyncynnata tak Słowianie swoich Przemysłów i Piastów, u pługa lub pracy zastają, gdy przybywają do najwyższéj powołać ich władzy, lub przyszłe godności zwiastować.—

Nie wojenna potrzeba kierowała zwykle ich wyborem ale owszem wzgląd Pokoju, — dla tego też nie upatrywali sobie najbitniejszych — i niewynosili ich na puklerzach jak ochotnicza kędzierzawych Germanów drużyna — lecz wyszukiwali najmędrszych, najbieglejszych i najpoczciwszych, aby rządzili nimi mądrze i sądzili ich sprawiedliwie. —

J dostojeństwa u nich aż po późne wieki nie dziedziczne ale osobiste, od zasługi zależne, — wszelako najchętniéj w zasłużonym już rodzie pozostawione; — Tem zaszczytniejsza ich trwałość dla potomstwa, skoro z zasługą odziedziczone; — tém dotkliwsza ich utrata skoro zasługa od rodu odbiegła. —

Jakkolwiek potrzebami czasu przynagleni, dziedziczną władzę u siebie pozaprowadzali, to przecież nigdy do szczętu wyzuć się niezdołali z owéj skłonności do *wolnego wyboru* jakoby z mlekiem wyssanéj, a obawiającéj się w ich dziejach po wszyskie wieki i na wszelkich szczeblach, począwszy od skromnego Władyki pierwotnéj rodziny Słowiańskiéj — aż do potężnego króla Rzeczypolitéj Polskiéj. —

W dalszéj zaś losów kolei, wszelkich form rządu na sobie doświadczywszy — wszelkich politycznych stanów począwszy od najrozwiężlejszej anarchii aż do najwyuzdańszego Despotyzmu zakosztowawszy, — usposobili się do uznania iż żadna wyłączna forma Rządu, sama przez się, na nic się niezdała i że dopiero wspólne tych form pojednanie i wzajemne ich przez się umiarkowanie — a duchem publicznym *ożywienie*, pomyślność powszechną zapewnić może. — J przekonali się z własną szkodą ale z tém niezłomniejszym na przyszłość pożytkiem, iż jak prawdziwa Wolność zawisła od Porządku, tak nawzajem prawdziwy Porządek zawisł od wolności. —

W obradach swoich częstokroć niezgodni, — a przecież *do ugody* najskorsi, bo lekkomyślni ale dobrowolni, — bo sporni ale nieuporni, — jak dobrą radę z zapałem przyjąć ochoczy, tak znowu bezmierną ufność w ulubieńcach narodowych pokładać gotowi. — Od cudzoziemców o tę pozorną raczéj niż istotną niezgodę słusznie częstokroć strofowani ale niesłusznie spotwarzani, bo takowa nie ich charakteru szczególną wadą ale wszelkiego życia publicznego ogólną przypadłością. — Takim był ateński *demos*, — taką *quiritium turba*, — takim anglo-amerykański *mob*. — Zapasy i tarcia są życiem. — a wryty upór śmiercią! —

Jak w politycznem tak i w cywilnem postępowaniu *polubowność* u nich panuje; — jak w cywilném tak w karnem *Sumienność* przewodzi. — U nich to zakwitły *Sądy pokoju*, te wielkie cywilnéj Zgody narzędzia, — nie martwego prawa, ale żywotnéj godziwości wyrocznie. — U nich też powstały i do obcych wywędrowały *Sądy przysięgłych (poro-*

*ta)* owa wielka niewinności rękojmia a zapierającéj się winy uroczyste świadectwo. —

Ani okrutni ani mściwi — owszem do przebaczania uraz choćby niesłychanych nad podziw skłonni i największym winowajcom winy ich odpuścić zdolni — w karném prawodawstwie swojém nieznaną owym wiekom objawiają łagodność. — Bo też takowa tak dalece panowała w ich obyczajach i wyobrażeniach, — iż dziwili się sąsiadom okronych kar śmierci i tortur używającym, i niepojmowali jak *chrześcianie* mogli się dopuszczać podobnych katuszy, którychby oni acz *poganie*, nigdy się niedomyślili. —

Zamków i grodów niemal pozbawieni, bo ich z natury niecierpieli a między sobą niepotrzebowali; długo się z ich budowaniem ociągali i dopiero z przymusu przed obcymi warować się poczęli. — Lecz skoro tylko zjawiskami Czasu dostatecznie ostrzeżeni, takowe za potrzebę publiczną uznali, tém samém budowanie ich za *służbę polityczną* poczytali. — I wnet, jako dzisiejsze narody zdatną ludność swoją pod oręż powołują, tak Słowianie ówczesnych *popisowych* do topora lub rydla wołali aby téj obronnéj a niezaczepnéj potrzebie zadosyć uczynić. —

Właściwego wojska darmobyś u nich szukał, acz gotowość do rozprawy wszelka. — W nadzwyczajnych kraju przygodach *pospolite ruszenie* pospolitéj odpowiadało potrzebie; w zwyczajnym zaś biegu rzeczy nieznajdziesz u nich nic więcéj jedno powszechnie obowiązujące urządzenia obrony i *stróży*, w których chyba ślepym być trzeba aby już nieuznać zarodu owych wielkich, dziś dopiero rozwijających się instytucyj, które powoli właściwe wojsko zastąpią. —

Jeśli więc podczas pokoju wolnym był Słowianin od tego co w bałamutnych dzisiejszéj polityki słownikach *podatkiem krwi* nazwano, a co raczéj *podatkiem próżnowania*, ofiarą zmarnowanéj młodości nazwać należy, — natomiast ulegał chlubniejszemu stokroć, bo twórczemu nie zaś niszczącemu *podatkowi pracy*, do którego ludność całą obowiązywano, a który następnie nietylko do obrony kraju ale też do jego *uprawy*, do wzrostu jego pomyślności obrócono. — Któżby w tém znowu nie spostrzegł słabéj wprawdzie lecz niechybnéj zapowiedzi owéj *organizacyi praw publicznych* do któréj dziś narody wszelkie się garną, a która wstępując niebawem w modę dzisiejszéj wojskowéj organizacyi, a odziedziczywszy tejże dzielność i porządek, wynagrodzi światu stokrotnie to co mu jéj poprzedniczka zmarnowała i przez ciąg następnych wieków postać naszéj ziemi przeobrazi. — (D. c. n.)

*(Korespondencya z Włoch.)*

Jasne dowody, sprawdzone już po trzykroć wykonaniem ohydnéj zdrady Karola Alberta, tą razą wpływały całą siłą na umysły Lombardów, a szczególniéj tych ojców i matek, którzy z zupełną rezygnacyą zniesliby stratę wszystkiego, nawet własnych dzieci, ginących w oswobodzeniu Ojczyzny, nie zaś w igraszce z rozlewu krwi ofiar, jego najniegodziwszego oszustwa, przepowiadały godne temuż rozwiązanie zadeklarowanéj wojny; bowiem piérwsza batalia stoczona dnia 23 b. m. na polach Gamboli między Mortara a Vigevano, byłaby zadecydowała o nieochybném zwycięztwie nieprzyjaciela, gdyby nie szlachetna dusza, stałość charakteru i niepospolity talent naszego Rodaka Jenerała Chrzanowskiego nie przewodniczyły téj wściekłéj bitwie, inaczéj uwieńczonéj podstępnem zwycięztwem, dziś jeszcze nie uwodził nadziejami w geniuszu jenerała Polota, pod którego dowództwem zostaje cała armia włoska od złożenia korony K. Alberta (zniknionego bez śladu) na rzecz syna swego ks. Sabaudyi.

Entuzyazm jakiego jenerał Chrzanowski stał się celem, jest wielki, lecz zasłużony heroizmem, jakim rządził się w miarę zmniejszającéj się liczby walczących za sprawę świętą (połowa bowiem armii Piemontskiéj niechciała wstąpić w szeregi bitwy); on to niczém nie strwożony, rzucał się że tak mówię w paszczę nieprzyjaciela, nieustępując mu nawet na dwóchkrotne zawieszenie białéj bandiery; aż gdy dopiéro zaprezentowali mu się posłowie Francyi i Anglii, pośrednicząc zaniechaniu tego wielkiego rozléwu krwi konwencyą pokoju. Chrzanowski rzekł: iż dla wpływu tych dwóch potencyj zawiesi broń, pod warunkiem, by nieprzyjaciel natychmiast ustąpił z Piemontu, a w ośmiu dniach stawił w fortecy przez się obranéj dla rozpoczęcia nowéj walki; — w skutek czego przyznano fortece Werony i Legnano stronie nieprzyjaciela, przeznaczając armii włoskiéj Mantuę i Peschierę. Te to są ostatnie nowiny popierane głosem ludu; bodajby nie były próżném złudzeniem, a zadecydowałyby teraz lub nigdy zrzuceniem gorzkiego jarzma niewoli. — Mówią także, iż w różnych chwilach czatowano na życie Jenerała Chrzanowskiego — lecz władza wyższa osłaniała go swą tarczą, szanując w jego osobie wiernego oswobodziciela ludów, jęczących w obrzydłém poddaństwie.

Już od kilku dni rozpoczął się pobór do wojska w okręgu naszym. Codzień prawie widzimy tu młodych rekrutów krakowskich, prowadzonych pod eskortą. — Wczoraj przywieziono tu jeszcze 50, a dziś dowiadujemy się, że w Chrzanowie, sześć mil od Krakowa, Żydzi, mieszczanie i chłopi do oporu się wzięli; żandarmów i financwachów rozpędzili, a tym sposobem rekrutów przez nich prowadzonych udarowali wolnością. W skutek tego feldm. Legedycz rozkazał wczoraj dwom kompaniom piechoty wyruszyć stąd do Trzebini, miasteczka na 2 mile od Chrzanowa odległego, a dziś dwie drugie kompanie pociągnęły za niemi.

Dowiadujemy się z listów, że w Warszawie podniosły się okrzyki: *Niech żyje Bem!* Demonstracya ta miała wiele osób skompromitować. Natychmiast w cytadelli zatoczono liczne działa, a paszczami na Warszawę zwrócono.

## Wiadomości Polityczne.

### Austrya.

Pod Komornem ryk dział już ustaje, burze zamilkły, ziemia się nie trzęsie, Austryacy na próżno bomb napuszczali, największe postrachy i szkody zadane, nie nakłoniły mieszczan do oddania téj twierdzy, a do szturmu też iść, tam gdzie tak obrońcy na wszystko przygotowani i nieustraszeni, próżne zamysły, nawet niepodobna. — Część wojska madziarskiego stoi przy Hevessi, większa ich moc śpieszy przez góry matromskie ku Rymawskiéj Sobocie i na Lucencią, pewno Komornowi na odsiecz.

(*Buletyn* 33). Feldm. Xże Windiszgrätz posłyszawszy, że znaczne siły powstańców między Gyöngyös i Hatvan się koncentrują, dał Feldm. hr. Szlikowi zlecenie, by się zajął rekognoskowaniem tego miejsca.

W skutek tego feldm. por. hr. Szlik d. 2 Kwietnia wyruszył od Hatvan w kierunku do Hort, lecz znalazł siłę powstańców tak przemagającą, że postanowił raczéj pod Gödölö w mocném trzymać się stanowisku, dopókiby inne posiłki nie nadciągały. Przy tym odwrocie półk Kalchberg od piechoty Prohaski otrzymał rozkaz by czem prędzéj zniszczył most za Hatvan.

Pułk. Kalchberg uskutecznił to wśród gwałtownych strzałów z armat i ręcznéj broni z wzorową wytrwałością i tym sposobem zatrzymał tam na wodzy nieprzyjaciela, tak iż w odwrocie wojsku cesarskiemu nie wielką mógł zadawać stratę.

Feldm. wykomenderował dywizyą feldm. porucz. Csorisz dla wzmocnienia załogi w Gödölö i wydał Banowi rozkaz, by za nim postępował z 1szym korpusem, trzymając się w połączeniu z korpusem hr. Szlika.

Xżę naczelny wódz udał się sam do armii i zajął dla siebie główną Kwaterę d. 3. Kwietnia w Gödölö a dnia 4 tego miesiąca w Asod.

Gdy pierwszy korpus armii pod dowództwem Bana rozkaz ten pełnił, odbywając Marsz przyboczny, napadnięty został przez powstańców przy Tapic Bickse.

Jen. major Rastic mając działać odpornie, wziął napadającego nieprzyjaciela na bagnety, odparł go, i zabrał mu 12 armat z których 4 ze sprzężajem zaraz na miejsce bezpieczne stawiono, a 8 zagwożdżono. Zabraliśmy także jeńców, lecz ubolewamy nad stratą Majora br. Riedesel i rotmistrza Giurkowicza od Huzarów.

D. 5. t. m. przedsięwziął feldm. przypuścić attak na nieprzyjaciela stojącego pod Hatvan, przyczém dywizya Ułanów i 3 szwa-

drony Kress Szwoleżerów szczególniéj odznaczyć się miały, utraciwszy tylko 2 zabitych i 10 rannych.

60 huzarów poległych; między tymi 2 oficerów, pokryły plac boju, oprócz tego powstańcy mieli 40 rannych, a 32 i oficera zabrano im w niewolę.

Wiedeń d. 7 Kwietnia 1849.

*Br. Welden.*

*Wiedeń.* Straty jakie ucierpiała armia austr. we Włoszech od rozpoczęcia ostatniéj wojny z Sardynią aż do zawarcia znanego zawieszenia broni ma wynosić w zabitych; 16 wyższych oficerów i sztabu, 457 żołnierzy od feldfebla zaczynając; rannych dwóch jenerałów, 121 oficerów sztabu i wyższéj rangi, 1992 żołnierzy niższych. D. 2 Kwietnia podczas obliczenia, brakowało 1 oficera, i 1070 prostych.

*Peszt 5 Kwietnia.* Nieszczęsną noc przeżyliśmy dzisiaj, a po niéj smutniejszy znowu poranek. Jeszcze wczoraj wieczór część pierwszego korpusu przybyła dla wzmocnienia załogi w Budzie gościńcem Kerepesskim. Za tym korpusem podążały długie szeregi wozów wypróżnionych z amunicyi, lub ze zbytecznemi wojennemi sprzętami, co ruchom wojsk w razie bitwy tylko zawadzało. Ludność skupiona na placach i ulicach głównych, uważała ten ruch za odwrót armii cesarskiéj, i papiery węgierskie poskoczyły w górę. Turkot wozów jednakże, mimo krótkiéj przerwy, nie ustawał ani na chwilę, a po północy dopiero zaczęły toczyć się wozy chłopskie do twierdzy Budy z mnóstwem chorych i rannych. Za nimi postępowali inni, żołnierze jednak pieszo, snadź to byli bojem utrudzeni. Ich postać odarta ze zwykłéj powagi, zdradzała wewnętrzną gorycz i zwątpienie. Byli to Kroaci, wracający z bitwy pod Szegled, gdzie okropna zaszła siekanina; tam korpus ochotników hrabiego Szyrmay bardzo niegrzecznie miał być powitanym. Lecz może to i bajka; gdyż choćby pierwszy korpus od Szegled odparty został, w tedy silne wystąpienie głównego korpusu między Gödöllö i Hatvan mogłoby łatwo zrównoważyć tę stratę, i tam dopiero, kostka paść musi.

W Budzyniu komissya śledcza prowadzi daléj swoje badania, artylerzyści ćwiczą się w używaniu armat i moździerzy, a piechota w obrotach z ciężką wałową bronią. Wojsko coraz większych środków ostrożności się chwyta, załoga stoi przy pomostach, gotowa w razie potrzeby pościągać je natychmiast; wojsko ciągle w koszarach, zawsze od prywatnych domów z daleka.

Inny korespondent pisze: trudno sobie wyobrazić wzburzenie jakie tu panuje. Wszystkie parostatki są do drogi gotowe, całe pierwsze piętra po domach nad Dunajem musiały dziś być wyprzątnione, aby wojsko, podług potrzeby, mieszkania te zająć mogło. Od trzech dni już nie wydają tu wcale paszportów do południowych Węgier.

Hr. Wrbna wydał następujące ogłoszenie: „Jedna brygada korpusu bar. Jellaczycza natrafiła na drodze od Jaszbereny na oddział powstańców. Pomimo, że nieprzyjaciel w przemagającéj był sile, jednakże zaczepiony, odparty i rozpędzony został. Odebrano mu 17 armat. Otóż to jest rozpoczęcie działań wojennych, byleby ono zupełném zniszczeniem nieprzyjaciela zakończyć się mogło.

W bliskości Hatwanu przyszło do potyczki, lecz nie ma szczegółów. Tyle jednak wiemy z pewnością, że feldm. Szlik od dwakroć silniejszego nieprzyjaciela napadnięty, odparł go aż do Göngyer. Podług kuryera z Pesztu, jenerałowie austryaccy przystąpili już teraz do kroków zaczepnych, co dotąd z powodu niesprzyjających stanowisk i złego stanu powietrza uskutecznić było niepodobném.— Wojsko w Peszcie w bezustannym jest ruchu.

*Gaszbereń dnia 25.* W rozłożeniu wojska austr. następne zaszły zmiany: Pierwszy korpus (Ban Jellaczycz) stoi teraz w Czegledi i w Ahoni; drugi (jen. Czoricz i Ramberg) w Hatwanie; trzeci (hr. Szlik) w Gaszbereniu. „Jest to główne miasto oddawna zmadziarszczonych Jazygów, wygląda jak niezmiernie wielka wieś, gdyż tam mieszkańcy w liczbie 25,000 w niziuchnych chatkach jak bydlęta żyją.

*Z Nawsi 3 Kwietnia. Tygodnik Cieszyński i Wiejskie Nowiny* z przeszłym tygodniem wychodzić przestały. Powodem tego jest nakaz złożenia kaucyi ustawą nadaną przepisanéj; a mimo to wydawcy tych pism ciągle ze swéj kieszeni dokładać musieli. *Tygodnik Cieszyński* zasłużył na chwałę bo wskrzeszał narodowość polską. Z jego upadku wypływa, że odwieczny polskiego obywatelstwa kraj cieszyński samoistnieć nie może, ale koniecznie z Morawą lub z Galicyą spojonym być musi. Na miejsce rzeczonych pism polskich będzie nagrodą *Czytarnia Slawiańska* w Cieszynie, hojnie zaopatrzona książkami i pismami treści politycznéj ku nauce i rozrywce ludu. Opłata roczna kosztuje 20 kr. srebrem. *(Mor. Now.)*

Przedewszystkiem duchowni, chociaż niektórzy tylko, zajmują się rozszerzaniem wiadomości między ludem wiejskim.

Szląsk ciągle wewnątrz jest teraz niepokojony wiadomościami które tu Madziarowie z Węgier przynoszą. I tak słychać tu, że 10,000 wojska aust. w Cissie utonęło. Wczoraj czytaliśmy list z Banskiéj Bystrzycy, że Madziary tam nadciągają a załoga ces. czując słabe swe siły ztamtąd umknęła. Ces. wojsko nie dotrzymuje placu.

Już po wielu miejscach na Szląsku wypróżniono spiżarnie i mieszkańcy żywność za gotowy pieniądz zakupować muszą. Że zaś Szląsk ciągle zasila Sławieńsko, zatem trzeba się tu wkrótce wielkiéj drożyzny spodziewać.

*Czechy 3 Kwietnia. Morawske Nowiny* podają ilość zapowiedzianych dzieł czeskich które w tym roku prasę opuścić mają; a na usprawiedliwienie małéj czynności prasy czeskiéj roku zeszłego, powiadają: „Wiadomo, że od Czerwca r. z. aż do Marca t. r. większa część członków pracujących przy czeskim Muzeum, popierających sprawę i literaturę czeską, zajęta była pracami nad ustawodawstem na sejmie, drukarnie zaś wszystkie tak miały wiele z wiadomościami politycznemi do czynienia, iż o wydawanin dzieł literackich ani podobna było pomyśleć. Ztąd poszło, że *Matice Czeska* dotąd odwleczona, ale teraz po zaszłéj zmianie stosunków politycznych i przy nowem prawie o druku, znowu dalej prowadzoną będzie Wyjdą z pod prasy dzieła pod tytułem: *Komenského Dydaktyka* o literaturze Staroczeskiéj; *Historya Uniwersytetu Prażskego*, aż do zawarcia kompaktu bazylejskiego; *Druga część literatury czeskiej* przygotowana przez ś. p. Jungmana; do *Swiata Malowniczego* Amerlinga rytują się obrazy; wyjdzie także całkiem nowe wydanie Tomkowa *Rys dziejów* nad którém on niezmordowanie pracuje. *Matice Czeska* wychodzić będzie tylko cztery razy w rok, poszytami, a to dla tego aby także i inne dzieła niezbędnie krajowi potrzebne, obok niej wydawane być mogły "

*Praga 3 Kwietnia.* Związek centralny Niemiecki postanowił się rozejść. — Lipa Kutnoharska oznajmia w *Narodnich Nowinach* że się przyistoczyła w związek czytelników pod nazwą *Beseda Kutnoharska.* — Palacki wciąż pracuje nad historyą czasów husyckich którą wyda w języku czeskim i niemieckim. Potem da do druku historyą czeską po niemiecku, którą już przełożył J. Erben i częścią przerobiona, częścią rozszerzona wydana będzie na korzyść *Matice Czeskej.* Typografia Palackiego wyjdzie na widok. — P. Jreczek przygotowuje do druku książkę o *Statystyce* i wyborne karty Narodów. Wydział studencki schodzić się będzie w czytelni związku akademickiego. Widzimy ztąd jak wielką czynność w naukach okazują Czesi; pomnijmy Polacy, aby nam ktoś nie wyrzekł: oto zasnęli nad pomnikiem sławy Ojców swoich!

## ROZMAITOŚCI.

### Powieści w podróży.

(Ciąg dalszy).

—. Ale przy końcu, podobno się poprawił, pokutował?...

— Djabla tam! zawołał staruszek śmiejąc się serdecznie. Słyszałeś pan bajkę o wilku pokutującym? tak samo i starosta pokutował przesiadując w swojej jamie w Buczaczu albo Poczajowie, gdzie spaniały klasztor wznosił niby za stare grzechy ; że się nieszwędał po gościńcach to prawda, ale zato kto mu się blisko nawinął — łap! i biedakowi dobrze zalał za skórę. Między innemi, przychodzi mi na myśl owa sławna awantura z Bernardynami. — Czy słyszałeś pan o niej?

— Nie, niesłyszałem — jakże to było?

— Oto tak... ksiądz Gwardyan i drugi jeszcze Bernadyn, z klasztoru niepomnę którego — zaniemogli w skutek wilczej choroby; ma się rozumieć, że zbytniego nadużycia tłustych pokarmów i starych miodów tak nadzwyczajnie utyli, że ani rusz do brewiarza i do chóru...

Poczciwi ojcowie niechcąc się wyłamywać od obowiązków swojego stanu, umyślili zasięgnąć rady sławnego doktora Niem-

ca w Krzemieńcu. Tym końcem zaopatrzywszy się w różnego gatunku wiktuały, kazawszy założyć trzy tęgie kwestarskie szkapy do brodzkiéj budy, ruszyli szczęśliwie w podróż. Droga wypadała im przez Poczajów, — gdzie właśnie murowano klasztor bazyliański. — Ojcowie domyślając się, że wszystkie gospody w miasteczku muszą być zapchane różnemi rzemieślnikami i artystami, których pan starosta z całego świata sprowadzał, woleli, aby spokojnie odprawić sobie popas, zajechać do lichéj karczemki przed Poczajowem. Już byli zasiedli poważnie za stołem, już parobek rozkładał przed nimi faskę bigosu, całą cielęcą pieczeń i sztof węgierskiego wina, już po zwykłéj benedykcyi, zabierali się do pożywania darów boskich kiedy do izby wpadł kozak w płóciennych szarawarach i w kurtce barwy potockich.

— Dzień dobry arendarzu! krzyknął na żyda, który się nisko pokłonił — dawaj no wódki, a dobréj... Żydek się krzątał! a on z ukosa mierząc Bernardynów, zbliżył się nieznacznie, i uchylając czapki życzył im dobrego apetytu.

— Dziękujemy aspanu! odpowiedział żałośnie; dałby pan aby się wasze życzenie spełniło.

— Ponoś to dobrodziejom nigdy na tym nie zbywa — wtrącił z przekąsem Kozak.

— Pięknie niezbywa! zawołał Gwardyan odsuwając talerz z bigosem — ledwiem podziubał i już niemogę...

— Pięknie niezbywa! powtórzył drugi odsuwając pół zraza pieczeni — już drugi tydzień nie zjem i za dziecko!

— To osobliwsza choroba! rzeknie Kozak z prawdziwem czy udanem zdziwieniem.

— Pewnie że osobliwa! dla tego też jedziemy radzić się doktora.

— A dokąd, jeźli wolno zapytać dobrodziejów?

— Do Krzemieńca.

— Znam ci ja tego Szwaba — doda Kozak kiwając głową — schowa dukaty, a niewyleczy.

— Tak myślicie? — a przecież tu niema nigdzie sławniejszego.

— Ha! ha! a ja wiem, że nasz batko Kaniowski zarazby was wyleczył...

— Być może! być może... potakiwali mnichy — ale nam się zdaje, dodali powinien pan starosta, i naprzód sobie głowę ogolić...

Kozak zdał się to puścić mimo uszu, tylko palnąwszy kielich gorzały, pokłonił się mnichom, i siadł na konia co stał przed karczmą. Niedługo i oni popasłszy szkapy ruszyli dalej. Gdy przejeżdżali po pod górę na któréj stawiano klasztor, dziwili się wielce spaniałym murom, i mówili między sobą: co mi za sztuka, mazać swoje grzechy cudzym potem i pracą, ale czemu to pan starosta sam się do kielni nieweźmie?

W tém, ja, co z rozkazu starosty stanąłem za ich bryczką, z nienacka krzyknę im w uszy dobierając grubego głosu:

— Pan Kaniowski prosi Ojców dobrodziejów do siebie!

(D. c. n.)

---

## Wiadomości Literackie.



---

# Doniesienia Urzędowe.

Nr. 398

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Na skutek żądania przez Wojciecha i Józefa Łachetów tudzież Franciszkę z Łachetów Bajtarową wniesionego o ogłoszeniu postępowania spadkowego co do $\frac{1}{4}$ części realności pod L. 76 w Krowodrzy w Gminie VIII. Zwierzyniec położonéj po Kazimierzu Łachciu pozostałéj, Trybunał wzywa wszystkich mogących mieć prawo do pomienionego spadku, ażeby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek Józefowi i Wojciechowi Łachetom braciom zmarłego Kazimierza Łachety tudzież: Franciszkowi, Janowi, Marcinowi, Maryannnie i Katarzynie Łachetom oraz Franciszce z Łachetów Rajtarowéj dzieciom zmarłego Jana Łachety brata tegoż Kazimierza Łachety w częściach na nich przypadających przyznanym zostanie.

Kraków d. 26 Stycznia 1849.

Sędzia prezydujący
*J. Pareński.*

(2) Za Sekretarza *Burzyński.*

---

Nr. 1516.

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

*Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

W skutek prośby Samuela Fendler w przedmiocie ogłoszenia spadku po Józefie Jakubowskim co do summy 3400 Złp na realność pod L. 31 na Stradomiu hipotecznie ubezpieczoną, w $\frac{1}{4}$ części na Wincentego Jakubowskiego, przypadającéj. C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, w myśl art. 12 ustw. hyp. z r. 1844, wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawo mieć mogących, aby się w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie, spadek rzeczony zgłaszającemu się Samuelowi Fendler, jako nabywcy praw Wincentego Jakubowskiego w $\frac{1}{4}$ części przyznanym zostanie.

Kraków d. 23 Marca 1849 r.

Sędzia prezydujący
J. *Pareński.*

(2) Za Sekretarza *Burzyński.*

---

N. 10.

*Dyrekcya Kassy Oszczędności w Krakowie.*

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż przed kilkoma tygodniami zagubioną została książeczka kwitowa pod N. 580 na własność Górników kopalni węgla Pechnik w Jaworznie wydana, na którą do Kassy Oszczędności Krakowskiéj wniesiono kwotę Złp. 500. — Ostrzega się więc wszystkich interessowanych, iż właściciele wniesionych składek zgłosili się o wydanie im duplikatu rzeczonéj książeczki — i że po upływie dni 30 od dnia zamieszczenia w Dzienniku Rządowym rachując, na mocy § 19 urządzenia Kassy Oszczędności, zagubiona książeczka umorzoną, a duplikat jéj wydanym zostanie.

w Krakowie dnia 7 Kwietnia 1849.

*Kopff.*

---